

Z kopalni Leona Schillera

„Miotelki warszawskie” widowisko muzyczne z tek. L. Schillera. Wybór i opr. Sz. Gąssowski i P. Zieliński. Opr. muzyczne R. Czuby i W. Machan. Inscenizacja P. Zieliński, scenografia M. Garlicki, choreogr. J. Zychówna. Kier. muz. M. Nowakowski. Teatr Komedia na Żoliborzu.

COZ za niewyczerpaną kopalnią dla teatrów jest dziełtożem! Póki pamięta się jego inscenizacje — są one wyobraźnię reżyserów i ciążą na stylu przedstawień. Nawet wtedy, kiedy dają impuls do sprzeciwu, każą jak od pieca zaczynać koncepcję własną od analizowania schillerowskiej! Historycy teatralni słusznie zadbali o dokumentację jego przedstawień, zwłaszcza tych monumentalnych i pałacowych.

O drugie skrzydło swego artystycznego lotu, to znaczy wodewilowo-piosenkowe, szczęśliwie zatroszczył się Pan Leon sam, zostawiając po sobie imponującą kolekcję zapisów z dziedziń „obrazków śpiewających” jak je nazywał.

Szperacz po zapisach, SZCZEPAN GĄSSOWSKI, kierownik literacki TEATRU KOMEDIA wraz z dyrektorem tego teatru PRZEMYŚLAWEK ZIELIŃSKIM wyłowili z schillerowskiego złoru: „Bandurka, albo pochwała dawnej wesołości” motywy w miarę nie

wyekspluatowane przez obiegający wszystkie sceny „Kram z piosenkami” i dosypawszy nieco innych wątków oraz współgrających z zamierzeniem wierszy Or-Ota, skomponowali rozśpiewane i roztańczone (a trochę także rozkrzyczane i rozślikane) widowisko „MIOTELKI WARSZAWSKIE”, które potwierdza, że bieżący sezon teatralny w Warszawie został wyakcentowany większą niż bywało proporcją przedstawień muzyczno-tanecznych. Zresztą trudno się dziwić, że „Komedia” na Żoliborzu, której tak zwany „profil” artystyczny zawsze i w założeniu zerknął ku lekkiej komedynie i wodewilowi nie daje się ubiec w tak chętnie przez widzów przyjmowanym rodzaju.

Tym bardziej że w zespole nie brak artystów o szczególnych predyspozycjach do tego gatunku. A gdy dołączą do tego umiejętności parodystyczne, powstaje prawdziwa zabawa.

Oto ANITA DYM-SZÓWNA we wdzięcznym zespolicu aktorek teatryku ogródkowego zachwyca lekkością i wdziękiem. Oto ZOFIA MERLE jako „Piękna Helena” daje ostrą karykaturę gwiazdy rozjuszonej powodzeniem. Oto RENIGNA SOJECKA jako Żona, której w „Kłopotach z ułanami” sekunduje TADEUSZ CYGIER. Oto BARBARA STEP-

NIĄKÓWNA jako Maman w doskonale skontrastowanej parze z HALINĄ KOWALSKĄ w roli Pólotka. Oto pełne życia i temperamentu Krakowiaki BARBARA BARGIEŁOWSKA i IRENA KOWNAS, którym mątkuje DANUTA GAL-LERT, która w innych epizodach jako Biedaczka lub Dziadówka, podobnie jak IZABELA HREBNICKA ma okazje do pogłębienia charakterystycznych ról.

W tym przedstawieniu numery jaskrawie parodystyczne, jak „Dzionek otwatelski” w wykonaniu CEZAREGO JUL-SKIEGO, ZDZISŁAWA LEŚNIAKA, HELENY GRUSZECKIEJ i KAZIMIERZA DEMBOWSKIEGO przeplatają się ze scenami nastrojowymi w stylu cygańskiego liryzmu, jak np. „Korbanek „Brzyduli” w wykonaniu JÓZEF A LOYLSZA, którego stylizacyjnych uzdolnień może szkoda dla tak stosunkowo ograniczonego nie tyle tekstu, co motywu.

W sumie dość ubawiwszy się (zwłaszcza podczas II części przedstawienia) i trochę łzawo powzruszawszy (podczas II części) możemy postawić pewien zarzut korekcyjny. Nagromadzone na początku rzeczy huśtane i jaskrawe tym samym przystępowały już naszą wrażliwość na zamierzony liryzm drugiej części, którą odczuwamy jako nudniejszą.

JERZY ZAGÓRSKI